Nr. 191. Kraków, Sroda 18 sierpnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

= Nowe gimnazjum w Galicji.
= Wizyta cara w Konstantynopolu.
= Wybuch prochowni w Bukareszcie.
= Wypadek automobilowy arcyks. Karola Stefana z Żywca.

Bracia i sojusznicy Głąbińskich.

Wiedeń, 16 sierpnia.

(B.) Od kilku tygodni już Wiedeń i Rakuzy dolne są widownią awantur, urządzanych przez Niemców przeciw towarzyskim zebraniom i wycieczkom czeskim. Ma to być odparciem zaborczości czeskiej, dążącej do zagarnięcia i zesłowiańszczenia odwiecznych (!?) sadyb niemieckich nad Dunajem.

Zbyteczna nadmieniać raz jeszcze, że całe to tłumaczenie jest prostym wykrętem hakaty. Napływ Czechów do Rakuz dolnych nie jest celowy, to znaczy nie jest dyktowany p l a n e m odsłowiańszczenia tego kraju. Jest on przejawem nieugiętych praw gospodarczych, którym posłuszni być m u s z ą Czesi. Objawem zaś wtórnym jest dążenie Czechów do zachowania swej narodowości zapomocą zrzeszania i wychowywania pokoleń młodych w duchu narodowym. Jest to zjawisko nieuchronne, bo przyrodzone.

Od lat czterdziestu też akta władz politycznych zapisują ślady życia towarzyskiego Czechów, od lat dwudziestu datują się ich usiłowania o stworzenie szkół czeskich z prawem publiczności.

Od kilku tygodni Niemcy hałasują na czeskie prowokacje...

To, co przez lat czterdzieści było zgoła powszednim objawem, stało się znagła... prowokacją...

Bo Niemcy poczuwszy za sobą poparcie wszechpolaków, spostrzegłszy, iż są panami położenia, jęli systematycznie odpierać »zalew czeski« i sposobić się do rugów.

Wczoraj Wiedeń i wachowska dolina Dunaju stały się znów widownią awantur.

Stowarzyszenie turystów czeskich postanowiło odbyć Dunajem wycieczkę z Wiednia przez Krems do Melku. Na przestrzeni między Krems-Stein (gdzie słynny kryminał) aż do Melku ciągnie się wcale ładna dolina zwana Wachau. Mieszkańcy obustronnych wioszczyn oddawna już lamentowali, że piękna ich dolina nie ściąga wycieczkowców. Żale odniosły skutek, rzeczone stowarzyszenie czeskie wynajęło statek i zapowiedziało podróż do Wachau.

Lecz teraz Niemcy krzyk podnieśli: Czesi idą na zabór Dunaju, Czesi chcą nas zesłowiańszczyć...

Na taką kołowaciznę niemc. rady. Bezczelność, fałsz, cynizm, obłuda, podały sobie rączki i pląsają walczyka w stolicy naddunajskiej.

Dla Czytelników naszych nie tyle zresztą jest zajmująca wycieczka i jej losy dalsze, ile mówki i opinje wyrażone przy sposobności tej wycieczki przez hakatę wiedeńską. Strąbiła ona bowiem na wybrzeże Dunaju po kilka tysięcy Niemców we Wiedniu i Melku aby społem wyrazili swe okrutne oburzenie z powodu **„najazdu czeskiego"**. A skoro Czesi dla świętego spokoju dali znać policji, że wcale w Melku nie wylądują, wtedy tłum kilkutysięczny, który tam chciał przeszkodzić wylądowaniu zamienił się w zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Na tem zgromadzeniu usłyszało się kilka mówek, które zasługują na zaprezentowanie czytelnikom polskim.

Sojusznicy narodowej demokracji prawili:

„.. Żądamy pełnego udziału w rządach, jak się to nam w Austrji należy". (Jeszcze im mało!).

„...Żądaniem naszem jest osiągnąć to, że A u s t r j a m u s i b y ć r z ą d z o n a p o n i e m i e c k u. Przeciw nam Niemcom nie mogą istnieć w Austrji rządy. A u s t r j a m u s i p o z o s t a ć n i e m i e c k a.

„N i e c h c e m y o d m a w i a ć S ł o w i a n o m **na ziemi naszej g o ś c i n n o ś c i, lecz muszą się oni sprawować, jak przystało na gości**" !

Oto próbki usposobienia Niemców w dobie ich braterstwa broni z wszechpolakami. Że nie są to opinje przywiązane do Wiednia i jego okolic, lecz dążności systematycznie w czyn przeobrażane na całej linji od wschodnich kresów Bałtyku po Adryatyk, o tem dosadnie świadczą niezliczone przejawy zaborczości w Prusiech, na Śląsku, w Królestwie.

Nawet u nas w Galicji hakata nie krępuje się niczem. Wydawnictwo tygodnika p. n.: „Deutsches Volksblatt für Galizien", który z bezczelną rubasznością hardego przybłędy szczuje przeciw imieniowi polskiemu, haňbi naszą przeszłość (uwagi o bitwie pod Grunwaldem), jest dalszym takim dokumentem bezwstydu i buty pruskiej.

W takich okolicznościach podawać niemczyźnie rękę i obwoływać z nią braterstwo broni, lub ratować parlament centralistyczny, potrafi tylko zwyrodniała dusza zewszechpolaczonego galicjanina!

Nędza Litmanowski

groźny zbójnik tatrzański z czasów Jana Kazimierza

obrazek sceniczny w 1 akcie przez Wojciecha Brzegę.

(Ciąg dalszy).

Dziewczę: Ja już nie mam domu i ojców nie mam.

Gadeja: Toś sierota?

Dziewczę: Szwedzi spalili — (z płaczem) pobili ojców i braci zabrali.

Gadeja (do Litmanowskiego): Przypatrzcie się, co się tu robi!

Dziewczę: Palą sioła, rabują miasta, zamki burzą — cały kraj w gruzach.

Gadeja: A kądeś przysła?

Dziewczę: Z nowego miasta, ojcze.

Gadeja: He, hudziontko — tele światy!

Dziewczę (do **Litmanowskiego**): Wyście Nędza Litmanowski?

Gadeja: Óni!

Dziewczę: Hetmanie zbójnicki! Nasi ludzie na Szweda powstają — król wraca do ojczyzny. (Rozgląda się wokoło — **Litmanowski** zauważył obawę jej).

Litmanowski: Śmiało godoj! My tu jedna ręka z towarzysami!

Dziewczę: Nim nowy miesiączek nastanie na niebie, to wszystek naród miejski w Sączu powstanie. Za krew, krwią Szwedom zapłaci. Wytępi żołnierzy i obcych w mieście — a zanim odsiecz przyjdzie, ty ze swymi góralami zleć z Tatr, jak orzeł skalny, na wroga! Hetmanie! cała Polska wstanie za naszym przykładem!

Litmanowski: A wtoz cię tu posłał?

Dziewczę: Krzywda moja i całego narodu! Rajcy miejscy pochwalili moje zamiary i o to dali mi na wszelki wypadek. (Wyjmuje z podszewki znaki).

Gadeja: Niehoj ze to, nie bój sie — my ino z ocy cytać umiemy. (Do **Litmanowskiego**): To dziewcze je sprawiedliwe, prowde godo.

Litmanowski: A jakoz tu trafiła?

Dziewczę: Miłość do ojczyzny mnie tu gnała — wstyd za niewolę narodu mię pędził do ciebie, harnasie nad Harnasiami, jakiego te wichry nie miały przed tobą! Harnasiu! lud góralski ze czcią imię twoje wymawia i patrzy w twoją stronę, jak ku orłowi szybującemu po niebie. Tyś po Czarneckim jedyny wódz w Polsce, co dotąd nie zgiął szyji pod jarzmo wroga. Twojego zamku z turni Szwed dotąd nie zburzył. Zbójnicki hetmanie, co na twoje wezwanie całe Podhale się poruszy, broń starców, broń niemowlęta!

Litmanowski: Ka dezpet ludziom robiom, tam my sie stawimè w obronie!

Dziewczę: Król wzywa naród do boju!

Litmanowski: — Król? to mi ta mało płaci... Ón ten dzisiejsy co to uciók z Ojcyzny — to wojska na nas posyłał, stanice proci nam porobił. My se tu wolność momé, boźmy se jom sami wzieni! — (po chwili ciszej z goryczą) — I nam sadyby spolili ojcowskie, statek zabrali, owiecki (zupełnie cicho) — cliwo za niemi... Ludzie naskik wybijali i mordowali — az bida béło przepatrzeć — (z oburzeniem) — a nie Szwedy ino swoji!!! Ślakta sie mściła za Kostkowe powstanie — winowaty cy nie winowaty — nie pytali. To my tu w góry uciekli; wto nie kcioł mieć nogi ślacheckiej na karku, ten seł tu i jako dzikie dźwirzenta po lasach my sie kryli, pokiela my w siłe nie urośli. Kie Śwedów nie béło to na nas, jak na wilki, królewskie horągwie obławy robiły.

Gadeja: — Óno ta juz akuratnie tak béło, jak godocie — o! tak! ale kwała Bogu przesło, a śwedy — jak słysem od ludzi — jesce som jest sto razy gorsi od ślakty; ślakta hoć przycyne miała.

Litmanowski: To ino cała śtuka — nie dać sie!

Gadeja: Dobrze godocie harnasiu! nie trza sie dać. To tez teroz kie naród stanie na Śweda, co by sie nie dać, to wom powiém, co wom powiém — trza iść pomódź, coby się naski naród obcemu nie doł.

(Gadeja staje przed **Litmanowskim, Dziewczę** przy **Gadeji).**

Gadeja: Ale wiecie, harnasiu, ze jo sobie to tak w głowie zdajem ze jak my teroz nie pomozemé nasym wygnać tyk Swedów z kraju, wyprać tę zjedź w djabły, to oni nas pote wypierom. Ba haj! to juz mocie jak święte, ze tak zrobiom, kie ino ślakte i miasta ułozom. Wezmom sie do nos i nie dadzom nomtu obsiedzieć, bo to mendransy! Zawdy ta ze swoim łacniej końca dońść, jak z niepilcem. Swojego hoć wyrozumies co ka, a taki wereda fafroł ci będzie i ani nie wies za co cie biją. Aj wom téz powiem!... (urywa szuka fajki i do **Dziewczęcia** mówi): Idse ze siedni przy ognieku, idze! idź! A tak sie juz dogrzej, boś ta zmarznąć drógami musiało! To, wiecie, harnasiu, syćko od Boga i ślakta i zbójnicy i syćko... a jak juz Pon Jezus kce naród ukorać, to jednego na drugiego puści kie juz z ludziami nie moze se dać rady. Albo z niepilego kraju pośle ludzi, a pote kie sie wypucują, kie takie biedy nastanom to ludzie sie opamiętajom. Jako tez to u gazdy w hałupie hoćkany. Kie sie powadzom tryjontu narobiom, a jak sie nie kcom pogodzić to syćko na bide wyńdzie i djasi gazdowstwo wezmom pote syćka na dziady wyńdom.

Kochajmy rząd wiedeński!

(Wszechpolsko-wszechniemieckie braterstwo wobec cyfr budżetu).

IX.

Wiedeń, 15 sierpnia.

Wnioski.

(B). Wiem o tem, że wywodząc przez dwa blisko tygodnie szeregi cyfr, nie zaskarbiłem sobie wdzięczności czytelników. My wciąż jeszcze nie mamy pociągu do rzeczy pstrzących się liczbą, wymiarem, datami. Łacniej się znajdzie przyjaznych słuchaczy, uderzając bezpośrednio skargą, aniżeli prezentując im szeregi cyfr nudnych.

Kto jednak z względną chociażby uwagą przejrzał materjał podany, nie nudy, lecz smutku zaznał uczucia. Po czterdziestu latach ślepego wysługiwania się każdemu rządowi, po czterdziestu latach zaparcia się i ofiarności względem państwa prześcigającej miarę wytkniętą interesem narodu i kraju, przychodzi stwierdzić, że cała ta wiernopoddańcza historja nie przyniosła nam w nagrodę nawet takich względów, jakimi się cieszą Tyrol, lub Austrja górna, a więc kraiki bezsprzecznie »bierne«, bierniejsze niż Galicja...

W wywodzie dotychczasowym uwzględniłem mianowicie stanowisko, na jakie zepchnęła nasz kraj zaborcza polityka autrjacka.

Wiemy, że bezprzykładny, rabunkowy wprost wyzysk, jakiego się Austrja na nas dopuszczała przez wiek cały z góry, wpłynął ujemnie na przyrodzony rozwój gospodarczy kraju. Wiemy, żeśmy się dali wyprzedzić pod bardzo wieloma względami prowincjom zachodnim, że podatkowa wydajność kraju z tego powodu nie domaga.

To też przeprowadzając porównanie między Galicją, a prowincjami zachodniemi, nie ograniczyłem się do cytowania stosunków względem krajów tak bogatych przemysłem, jak Czechy, lub Austrja dolna. Brałem na świadectwo także kraje tak mało produktywne, jak Tyrol, lub Austrja górna. Próbowałem we wszystkich kierunkach i na wszystkie sposoby wynaleść jeden chociażby stosunek życzliwiej odbijający od tła całego. Nie znalazłem nic... prócz żandarmów.

A przecież budżet jest niezawodną miarą stosunku panującego między państwem a krajem. W nim, jak w soczewce, skupiają się przewodnie dążenia rządu i tłumaczą jego intencje. Budżet państwa rządzącego się sprawiedliwością wobec wszystkich swych części składowych, dbać musi przedewszystkiem o ukrzepienie prowincji rozwojowo słabych, aby im dać przez to możność wyrównania braków i niedomagań.

Cóż jednak z tego, że Galicja co do obszaru i ludności jest krajem największym, cóż z tego, że bogactwo przyrodzone ziemi, rosnące uprzemysłowienie i ogólne wysiłki kulturalne, wymagają li czynnego z zewnątrz poparcia, aby znaleść należyty rozwój i wejść na drogę istotnego postępu? Od Austrji poparcia takiego kraj nasz nigdy nie zaznał.

Za garść praw językowych odpłaciło Koło polskie taką samobójczą wprost uległością czterdziestoletnią, że rachunki pod tym względem już wyrównane.

Czas nadszedł do ustalenia nowych wymagań do utworzenia nowego rachunku w księdze interesów łączących Galicję z Austrją.

Czas nadszedł do polikwidowania szkód, jakie gospodarce społecznej kraju przynieść musi dalsze bezmyślne dreptanie za ogonem rządowym.

Jeżeli cyfry niezaprzeczalnie dowodzą, że kraj nasz w oczach Austryi ma tylko wartość jako rynek zbytu dla tandety wiedeńskiej, że rządowi nic bardziej nie jest obce, jak troska o nasz rozwój gospodarczy i cywilizacyjny, jeżeli naprawdę jesteśmy tolerowanym, lekceważonym a w dodatku wykpiwanym kopciuszkiem państwa, to czas, zaprawdę czas najwyższy zerwać z polityką uległości rzezańczej.

O bo cyfra nie zawsze jest dokumentem martwym.

Cyfra potrafi także przemawiać, łkać bolem i smagać wzgardą.

A jeżeli cyfry, ich legion cały, przekonują nas tylko, że państwo nie ma dla nas pieniędzy, abyśmy zaspokoili nasze interesy oświatowe, jeżeli dla braku odpowiedniego uposażenia administracja urąga potrzebom nieodbitym, jeżeli dla tej samej przyczyny sądownictwo nie odpowiada zadaniu jeżeli w innych działach ministerjalnych gospodarcze konieczności zostają systematycznie pomijane, jeżeli kraj nasz dziś jak przed stu laty jest terenem swawoli najezdczej, — dlaczego pytam nie obudzić społeczeństwa z letargu, dlaczego nie wskazać na wroga i nie pobudzić do czynnej, bezwzględnej obrony?

Czyja egzystencja nie związana jest z awansem i faworem rządu, komu duszy nie przeżarło upodlenie, kto zachował choćby pylinę samowiedzy i godności narodowej, ten przejrzawszy raz jeszcze te posępne kolumny cyfr, oznaczających poniewierkę kraju, zerwie się do boju przeciw politycznemu kierunkowi, który pod hasłem ukochania rządu i braterstwa broni z Niemcami chce społeczeństwo nieodwołalnie zatopić w bagnie niedoli i nędzy.

Czesi w Warszawie.

(Sprawozdanie własne „Gazety Powszechnej“)

Warszawa, 14 sierpnia.

Sobota rozpoczęła się od hołdu Czechów Mickiewiczowi, pod którego pomnikiem złożono wieniec, a dr Grosz wypowiedział mowę większą, niż przy takiej samej sposobności w Krakowie. Mowa ta ma tem ważniejsze znaczenie, że Warszawa nie słyszała jeszcze z pod stóp Mickiewiczowskiego pomnika słów, publicznie wypowiedzianych do większego zebrania. Milczące było przed laty odsłonięcie pomnika — a pierwszym, który stamtąd przemawiał, był właśnie dzisiejszy gość, Czech.

W drodze do katedry św. Jana, gdzie odprawiono nabożeństwo, spotkała Czechów miła owacja. Na Krakowskiem Przedmieściu z balkonu p. Palińskich posypały się gościom pod stopy bukieciki poprzepinane biało-czerwonemi kokardkami. To znakomita artystka p. Helena Marcello-Palińska rewanżowała się za entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznała, występując przed kilku laty w »Narodnem Divadle“.

Warszawę zwiedzali goście czescy powozami — zabrakłoby czasu na piesze obchody. W drodze znowu owacja przed Filharmonją, gdzie zebrał się personal artystyczny Teatru nowego, a dyr. Gawalewicz wypowiedział mowę do kobiet czeskich, w imieniu których odpowiedziała Eliszka z Purkinu.

Śniadanie spożyto w Dolinie, poczem tramwajami, przybranymi w kwiaty, przewieziono gości czeskich do stacji w Wilanowie. Zauważyć należy, że zarząd tramwajów warszawskich ofiarował na wszystkich swoich linjach przez cały czas wolny przejazd Czechom za legitymacją jedynie kokardki uczestnictwa z koroną św. Wacława.

W Wilanowie chłopi w ciemno-niebieskich swoich sukmanach utworzyli szpaler. Przemawia p. Stępkowski, odpowiada Czech Jirousek. U wejścia do parku chlebem i solą wita gości Malczyk, chłop wójt miejscowy — wzruszeni tą owacją odpowiadają Zazvorka i Bulin. Na owację dzieci z ochronki ludowej odpowiadają pp. Jirousek i Peczenka.

Po przyjęciu w pałacu wilanowskim jeszcze jedna mowa Polaka po czesku na dworcu i odjazd, bo wieczorem zebranie w Resursie kupieckiej.

Piękną, szczerze demokratyczną mowę wypowiedział na powitanie mecenas P a p i e s k i. Przytaczamy część jej końcową, mówiącą o odrodzeniu przez lud, do którego wzięły się legiony tych którzy ożywieni duchem rycerskim, choć na nową modłę, jęli z gruzów dom ojczysty budować.

»I byli to rycerze już nie odosobnieni w swoich gromadach, bo pociągnęli za sobą lud cały, który staje się jednym wielkim rycerzem ducha, pracy i postępu.

I rozpoczął ten wielki zbiorowy rycerz czeski walkę z potężnym wrogiem, ale orężem już innym, nie tym, jakim walczyli jego przodkowie.

Ow oręż nowy wskazał mu jego geniusz swoisty!

I odrzucono w walce miecz, jako oręż obosieczny i jako broń kaleczącą dusze; a chwycono się broni nowej; wzięto pancerz ochronny ze skarbnicy najszlachetniejszych instynktów ludzkich, urągający bagnetom i kulom armatnim...

»Czeska Matica“ i »idea sokolstwa czeskiego» stały się tym zwycięskim pancerzem waszym!

Pierwsza hojną dłonią rozsypała między chaty, zagrody i warsztaty książkę przystępną i zrozumiałą dla wszystkich, utworzyła całe zastępy uczelni; druga powołała do jednego szeregu synów ojczyzny bez różnicy stanów i urodzenia.

I pancerz ów z wypisanem nań »duch«, wykuty w kuźni ludu waszego, stał się waszym pancerzem narodowym.

Tak uzbrojeni wasi współcześni bohaterowie i bohaterki kroczyli stale naprzód, in hoc signo semper victores, wiedząc już „kde domov moj, kde vlasti mal«

I wreszcie gromkim głosem obwieściliście światu „Resurrexit!»

My, Polacy, zapatrzeni na was, bracia czescy, zrozumieliśmy moc waszego pancerza i chcieliśmy was naśladować... Niestety, w niektórych dzielnicach Polski zapożyczoną od was broń kulturalną chwilowo z rąk nam wytrącono... Wasza idea jednak wskazująca, jakim cementem spajać należy bojowników o dobro najwyższe w jedną zwartą całość, gwoli przyświecała w dalszych naszych bezkrwawych walkach o prawa naszego narodu.

A iżeście byli mistrzami naszymi, cześć wam, bracia nasi! Cześć waszej wielkiej demokratycznej idei wysnutej z geniusza waszego ludu!

Vznaszim czieszi na poczet genia moralnej potędze narodu, będzie nam czeskiego lide“.

Powszechny entuzjazm wzbudziła mowa posła morawskiego F i s z e r a, który odwołując się na klęskę Krzyżactwa pod Grunwaldem, zadaną mu społem przez Polaków, Litwinów, Czechów, powiedział te słowa:

»Klęska ta miała znaczenie doniosłe, albowiem zatrzymano cios, skierowany do Słowiańszczyzny. I dziś znowu W y i m y — u nas w Czechach, na Morawach i Śląsku uczuwamy dalszy ciąg tej idei niemieckiej, która waszym braciom w Poznańskiem wydziera wasze dzieci, ich narodowość, ich ziemię, ich wolność i godność ludzką (oklaski).

Idea ta, która zwyciężyła pod Grunwaldem, musi żyć dalej, albowiem i dziś żyje ten zakon krzyżacki, który dziś zwiemy: »Drang nach Osten«. Przypomnijcie sobie słowa Waszego Kościuszki, które napisał w roku 1794. »Pierwszym krokiem do wolności jest tęsknota za nią, a pierwszym krokiem do zwycięstwa jest poznanie własnej siły«...

Ileż to burz przeleciało nad głowami narodów polskiego i czeskiego. I naród czeski miał takie chwile, kiedyśmy mogli śpiewać: »My już bez skargi nie znamy żalu«...

Nad narodem czeskim po bitwie pod Białą Górą ozwały się głosy »Finis Bohemiae«, zwiastujące »Finis Poloniae« i przecież jesteśmy tu i nie jesteśmy wykreśleni z historji narodów. I pewni możemy być, że to nie nastąpi. Obecność daje nam poznać drogi, jakiemi iść mamy ...ramię przy ramieniu! Polak z Czechem społem. Łączmy się, wrogom naszym stańmy w czoło czołem!!!

Przyjaciele! To poznanie wspólnych celów, wspólnej pracy ducha, serca i rąk nie może zostać bez zwycięstwa!«

Przemawiają Czesi: prof. Kadlec, Furych, poseł Czech, Prohaska — i Polacy: Kiniorski, Lanrysiewicz, Sokołowska, Jasiński, Gawalewicz, który zwrócił się także z podziękowaniem do nieobecnego na wycieczce posła Kramarza za to, że w nadesłanym telegramie tak jasno i dobitnie określił charakter ruchu słowiańskiego, akcentując te pamiętne historyczne słowa, że nie jest Słowianinem, choćby się tak nazywał ten, który uciska inne ludy słowiańskie i przeszkadza im do rozwoju dalszego i do walki z wspólnym wrogiem.

Koncert doborowych sił muzykalnych zakończył ten wieczór.

Warszawa, 15 sierpnia.

W dniu dzisiejszym, świątecznym i ostatnim pobytu Czechów na ziemi polskiej, Warszawa wyglądała jakoś świąteczniej. Na ulicach aż się roiło od publiczności, która na poczekaniu urządzała dostojnym gościom owację.

Ale przejdę do szczegółowego opisu przyjęć i zwiedzania stolicy. Po śniadaniu w kawiarni letniej Jackowskiego udano się na wystawę sztuki, poczem kolejno zwiedzano muzeum Krasińskich, Zbiory Matjasa Bersona, Muzeum przedhistoryczne Erazma Majewskiego.

W gościnie u wioślarzy.

Po godzinie 11 udali się goście tramwajami, przybranymi w zieleń na przystań Fajansa, skąd wsiedli goście na dwa statki, celem odbycia wycieczki po Wiśle. Przejeżdżającym po Wiśle towarzyszyło mnóstwo łodzi, a publiczność zgromadzona nad brzegami rzeki witała przejeżdżających niemilknącem »Na zdar«.

Po powrocie na przystań nastąpiło śniadanie, w ciągu którego zabierał głos wiceprezes Komitetu p. L. Kobyłecki, podnosząc ważność fizycznego rozwoju w życiu narodowem i wspominając, że już w zaraniu wieku ubiegłego Komisja Edukacyjna na tej zasadzie oparła podwaliny wychowania młodych pokoleń.

Po złożeniu przez mówcę w ręce wiceprezydenta m. Pragi flagi Tow. wioślarskiego, wyraził wiceprezes Kobyłecki prośbę, aby ta flaga została przekazaną Sokołom i wioślarstwu czeskiemu na znak przymierza polskich organizacji sportowych z czeskiemi.

Po mowie posła Nakoniecznego, wygłoszonej ze swadą w imieniu ludu polskiego, podziękował dr Jirousek Tow. wioślarskiemu za przyjęcie, a goście czescy podzieleni na grupy stowarzyszeniowe i zawodowe rozpoczęli składać wizytę odpowiednim koleżeńskim instytucjom.

Przyjęcie dziennikarzy.

Z pośród przyjęć poszczególnych na pierwsze miejsce wybiło się przyjęcie, jakie na cześć literatów i dziennikarzy czeskich urządziła warszawska kasa literatów w ogródku „Oazy". Toastowali p. Święcicki, prezes Kasy literackiej w ręce p. Hlawaczka, który na toast prezesa kasy wygłosił piękną mowę, którą zakończył zapewnieniem, że „ból wasz będzie odtąd naszym bólem, wasze nieszczęście, naszem nieszczęściem — będziemy odtąd razem boleli i razem znosili wspólne nieszczęście".

Przemawiali kolejno p. J. Lorentowicz, redaktor »Nowej Gazety«, dyrektor Kotarbiński, redaktor »Kurjera Litewskiego« z Wilna p. Baranowski, dr. Bożywoj Prusik, pp. Chamiec, Olchowicz, Święcicki, Nowicki, Złasnowska, prof. Hora i p. Marcello-Palińska. W czasie biesiady posłano zbiorową depeszę do wielkiego czeskiego poety J. Vrchlickiego z wyrażeniem mu hołdu i braterskiego pozdrowienia.

Telegram Sienkiewicza.

W czasie uczty nadeszła na ręce J. A. Święcickiego depesza od Sienkiewicza, bawiącego w Szczawnicy, następującej treści:

„Nie mogąc przybyć osobiście, biorę całem sercem udział w przyjęciu zgotowanem dla gości bratniego narodu przez przedstawicieli literatury polskiej. Niech żyje nauka, literatura i prasa czeska i niech żyje ten, który wciela w sobie obecnie duszę i serce czeskie — Jarosław Vrchlicky.

Henryk Sienkiewicz

W dolinie szwajcarskiej.

Wieczorem koło godz. pół do 8 poczęły mimo jesiennego chłodu tłumy publiczności napływać do pięknie przybranej we flagi narodowe czeskie i rzęsiście illuminowanej »Doliny Szwajcarskiej«. Tu orkiestra Filharmonji praskiej pod kierunkiem dyr. Zemanka dała koncert ułożony z doborowych utworów muzyków czeskich i polskich: Moniuszki, Smetany, Noskowskiego.

Odjazd.

Prezydent m. Pragi dr. Grosz wyjechał z Warszawy już dziś popołudniu i nie brał udziału w przyjęciu w Tow. wioślarskim. Wielu z gości zatrzymuje się w Warszawie celem bliższego jej poznania lub celem nawiązania z tutejszymi kołami handlowymi bliższych stosunków jeszcze przez parę dni.

Rosjanie Warszawy wobec Czechów.

Rosjanie mieszkający w Warszawie zachowują się wobec przybyłych do stolicy Czechów obojętnie, tłómacząc swoje zachowanie się tem, że Czesi przybyli w gościnę tylko do Polaków i że istniejące w Warszawie stowarzyszenia rosyjskie nie zgłosiły się do Komitetu przyjęcia gości czeskich, co wskazuje, że Rosjanie powinni trzymać się zdala od zbratania polsko-czeskiego. Zresztą sferom reakcyjnym bezpośrednie zbratanie się polsko-czeskie w tej formie, w jakiej zostało uchwalone na konferencji słowiańskiej w Pradze Czeskiej, nie podoba się, czemu nie należy się dziwić. Wszystkie wybitniejsze mowy na obecnych uroczystościach mają być przetłómaczone na język rosyjski, o dniach czeskich będzie wysłane do Petersburga sprawozdanie urzędowe.

W sprawie Wawelu.

W poruszonej przez nas sprawie Wawelu i jego restauracji otrzymujemy następujący list, który z chęcią publikujemy, choćby tylko z tego względu, że stanowi on przyczynek do oświetlenia uchwał centralnej komisji dla ochrony zabytków w Wiedniu:

„Oburzenie autora artykułu „O Wawel" na komisję centralną dla ochrony zabytków w Wiedniu jest z gruntu niesłuszne. Przecież nie mogła ona uznać projektu architekta, zarządzającego restauracją zamku, skoro on go sam w znacznej części chce na nowo przerobić. Projekt proponował rekonstrukcję pałacu tak, jak w czasach Zygmuntowskich wyglądał z pozostawieniem niektórych wcześniejszych i późniejszych śladów budowy. Ależ Wawel to historja, to otwarta księga naszego narodu, jego doli i niedoli a nietylko karta z czasów świetności. Zwiedzający go powinien z tej księgi czytać, przewracać kartę za kartą i uczyć się! Nawet austrjackie przybudówki nie są bez charakteru — świadczą przecież o barbarzyństwie tych, którzy go przez z górą półwieku w swem posiadaniu trzymali!

Restauracja konserwatorska a rekonstrukcja to są rzeczy zupełnie różne. Pierwsza zawsze zabytkowi wychodzi na korzyść, druga zwykle go niszczy.

U nas niestety często restaurację pojmuje się jako rekonstrukcję i z tego powodu przychodzi do takiego zniszczenia monumentu, jak to miało miejsce z katedrą na Wawelu, z katedrą w Płocku i tylu innymi zabytkami.

Wawel to rzecz wielka i święta. Społeczeństwo nie powinno dopuścić do sprofanowania tej świętości narodowej i dlatego jak największa ostrożność w zatwierdzaniu projektów i powolność w restauracji jest właściwie wskazaną.

A postępowano może za pospiesznie! Przedstawiono piękny zapewne projekt pałacu renesansowego, którym oko profana musiało się zachwycić. Przeprowadzenie jednak jego równałoby się niemal rekonstrukcji zamku.

Łatwiej coś zepsuć, aniżeli naprawić. Powinniśmy być wprost wdzięcznymi komisji centralnej a raczej jej referentowi, Wawelu, nie Niemcowi ale Czechowi, prof. dr. Dworzakowi, który w swym referacie wyraźnie zaznaczył, że obawia się, by społeczeństwo polskie kiedyś nie przeklęło zniszczenia przez rekonstrukcję monumentu i dlatego stanowczo przeciw niej protestuje, bo chce mieć w tej sprawie sumienie czyste.

Postępujmy powoli! Najpierw zrestaurujmy i ocalmy od zatraty, a na rekonstrukcję i jakiekolwiek przywracanie dawnych ornamentów — o ile się to okaże potrzebnem — dosyć będzie czasu. Na tem całość tylko zyskać może; natomiast gdyby się rekonstruowało odrazu wszystko, tak jak sobie tego projektodawca życzył, moglibyśmy później przyjść do przekonania, żeśmy postąpili źle. Przyszedłby żal — niestety po niewczasie".

Czytelnik.

Przyznajemy, że *Czytelnik* ma słuszność pod tym względem, iż lepiej wczas nawrócić z drogi złej, niż żałować następnie po niewczasie. Na to zgoda i możemy być wdzięczni prof. Dworzakowi, że on Czech uratował Wawel od rekonstrukcji, »którą społeczeństwo nasze kiedyś by przeklinało«. Jeśli więc według wynurzeń autora listu, aż prof Dworzaka potrzeba było, by „ratować" Wawel, to należałoby wogóle wyrzec się raz na zawsze wszelkich domorosłych konserwatorów, bo i w przyszłości mogą niejeden zabytek doprowadzić do ruiny i zeszpecenia, jak to już stało się — jak wspomina *Czytelnik* — z „katedrą na Wawelu, z katedrą w Płocku i tylu innymi zabytkami".

Godzimy się z autorem listu, że i austrjackie przybudówki posiadają swój „austrjacki charakter" i mówią wymownie o dziełach tej siedziby królewskiej i tego ludu, co rozsiadł się u podnóża zamku. Ale myślimy, że tak sz. autor listu, jak i wogóle nikt nie zgodziłby się, by dla tego historycznego dokumentu austrjackiego panowania za trzymywać na Wawelu to wszystko, co Austrjacy tu wznieśli, zdaje nam się, że takie postąpienie byłoby barbarzyństwem nie mniejszem od tego, które dokonało tu straszliwego zniszczenia.

Ku czci Słowackiego.

Luhaczowice.

„Matinèe k ucteni Pamatky Julia Slowackého" takie ogłoszenie zarządu wód Luhaczowickich, do których rok rocznie zdąża spory zastęp Polaków, zapowiadało uroczystość, które w dniu 11 sierpnia odbyła się ku czci naszego Juliusza w tutejszym teatrze. Uroczystość ta składała się z 2 części: literacko-historycznej i artystycznej. W długiem i świetnem przemówieniu po czesku i po polsku dr. Feliks Koneczny przedstawił znaczenie Słowackiego w poezji polskiej, a po części i w polityce, gdyż wspomniał o myśli wieszcza naszego połączenia się takiego Słowian, w którem, przy całkowitem zachowaniu indywidualności narodowych, polska idea państwowa byłaby poparta czynem.

Prelegent widzi już jakby zapoczątkowanie dążenia Słowian do zrealizowania tej myśli wieszcza.

Na artystyczną część złożyły się muzyka, śpiew i deklamacya; pomiędzy wykonawcami szczególnie wyróżniał się przepiękny śpiew pani Calma Wesely, oraz deklamacja panny Ireny Kopczyńskiej z Warszawy, która z prawdziwym artyzmem wypowiedziała pożegnanie z Beatrix Cenci Słowackiego, oraz Orła Czerwińskiego.

Z życia krakowskiego.

Pogoda. Kapryśne lato. W niedzielę a nawet jeszcze i wczoraj przed południem świat cały miał wygląd prawdziwie jesienny. Wczoraj po południu rozchmurzył się nieco horyzont i ustąpiło zimno, jakie przez ostanie dni ubiegłego tygodnia dotkliwie się dało uczuwać. Dzisiaj od samego rana jasna pogoda; na niebie ani chmurki. Słońce grzeje, więc ku południowi zapowiada się upał.

Opusty w podatkach bezpośrednich. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie podaje do wiadomości, że w roku 1909 należą się następujące opusty w podatkach bezpośrednich: a) w podatku gruntowym opust w wysokości 15 prc., b) w podatkach domowych z wyjątkiem podatku 5 prc, od dochodu z budynków czasowo uwolnionych od podatku domowego opust w wysokości 12·5 prc. Ogólna suma powszechnego podatku zarobkowego została zniżona na rok 1909 podobnie, jak za rok poprzedni o 25 procent i wynosi kwotę 36,632.889 koron 26 halerzy. Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków, wymienionych w § 100, ustęp 1 i 5 powołanej ustawy ma być przypisany i pobierany w roku 1909, tak jak w roku ubiegłym, w wysokości 10 prc: Opusty pod a) i b) będą obliczone tylko od rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zostaną zapisane przez urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatnich oa odnośne podatki.

Z teatru ludowego. Wznowiono wczoraj graną w ubiegłym sezonie „Odgrzewaną miłość". Ci z aktorów, którzy grali w tej sztuce pierwej, wywiązali się i wczoraj ze swych ról zupełnie poprawnie. Natomiast ci, którzy świeżo role swe objęli — nie dorównali swoim poprzednikom. Odnosi się to przedewszystkiem do p. Heleńskiego, który występował wczoraj w roli Tarkowskiego, granej pierwotnie przez utalentowanego a straconego dla krakowskiej sceny ludowej artystę p. Barwińskiego. Pan Heleński w sytuacjach na prawdę dramatycznych, czynił ruchy, które robiły go komicznym i wogóle tak się obracał na scenie, jakby był na niej po raz pierwszy. Nie można tego powiedzieć o p. Kolman, która równie dobrze jak p. Winiewska oddała ową „szeroką" duszę Rosjanki, p. Kobylinowej. Z nowo zaangażowanych artystów wystąpił wczoraj w roli urzędnika do specjalnych poruczeń Mordowcewa p. Jarmiński, który już w tej drugorzędnej roli dał się poznać jako sympatyczny i utalentowany artysta. Atrakcją wczorajszego wieczoru w teatrze ludowym były pp. Sachsówny, które w przerwie między aktem II a III odtańczyły piękny, fantazyjny taniec. Dowodem, jak się zgrabny taniec ten podobał publiczności jest to, że musiały go powtarzać.

a—z.

= Garderoba w teatrze ludowym urządzoną widocznie została przez dyrekcję dla samej siebie, a nie publiczności, która mimo, iż wie, że garderoba jest dla jej wygody przeznaczona, siedzi dalej w ubraniach i kapeluszach, Odnosi się to zarówno do pań, jak i panów. Dyrekcja teatru uprasza jeszcze raz publiczność o używanie garderoby w imię jej własnego dobra.

Ze szkoły dramatycznej. Naukę dykcji i deklamacji, oraz naukę ruchów objęła i prowadzić będzie genialna artystka sceny krakowskiej Irena Solska.

Otwarcie szkoły dram. nastąpi w dniu 15 września br. Zgłoszenia adresować należy: Kazimierz Gabryelski, Instytut muzyczny, Kraków, Gołębia 14.

Prywatne Seminarjum nauczycielskie żeńskie Tow. Szkoły Ludowej im. Fr. Preisendanza (ul. Poselska 8). Wpisy uczenic (swoich) do Zakładu na rok szkolny 1909/10 odbędą się dnia 30 i 31 sierpnia br. w godzinach przedpołudniowych. Egzaminu wstępnego na kurs I po wakacjach nie będzie (przepełnienie). Dyrekcja.

Dyrekcja ck. Komisji egzaminacyjnej komunikuje nam, że egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed ck. Komisją egzaminacyjną w Bochni rozpoczną się dnia 5 października br. Podania, zaopatrzone w przepisane dokumenta, należy wnosić przez odnośną ck. Radę szkolną okręgową najpóźniej do dnia 25 września br.

W rocznicę urodzin cesarskich. Jutro 18 bm. przypada rocznica urodzin cesarza Franciszka Józefa I. Załoga krakowska uświęci tę rocznicę przez odprawienie wczas rano mszy polowej na błoniach a wieczorem przez pochód z muzykami po ulicach miasta— o ile oczywiście dopisze pogoda.

Na manewry. Na wielkie cesarskie manewry, które odbędą się w roku bieżącym w Czechach pod Ołomuńcem, wyrusza krakowska załoga w dniu 22 bm. Korpus krakowski przydzielony zostanie do armji, którą dowodził będzie arcyksiąże Eugeniusz. Komendę nad korpusem krakowskim obejmuje generał Steinsberg. Drugi korpus armji arcyks. Eugeniusza stanowić będzie XX dywizja ołomuniecka, oderwana od korpusu krakowskiego i jedna dywizja litomierzycka IX korpusu; tym korpusem dowodził będzie generał piechoty Rumer, który przed 3 laty był komendantem dywizji w Krakowie.

„Redaktor“ pod kluczem. Policja aresztowała wreszcie rzekomego „redaktora“ jednodniówki T. S. L., która pod napisem „Dar Grunwaldzki“ miała wyjść z druku w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy. Jest nim 21-letni, wątpliwy słuchacz politechniki, Karol Weiss, który już niejednokrotnie występował i podawał się za dziennikarza. Przy rzekomem wydaniu jednodniówki oszustwo popełnił przez to, że nachodził kupców krakowskich i wyłudzał opłaty za ogłoszenia w mającej się pojawić jednodniówce na rzecz T. S. L. Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej zaprzeczył temu publicznie w dziennikach i ostrzegł kupców przed dawaniem ogłoszeń i pieniędzy w ręce jakiegoś oszusta. To oświadczenie Zarządu Głównego wstrzymało Weissa od dalszego zbierania anonsów do jednodniówki. Być może, iż obecnie właśnie miał zamiar na nowo rozpocząć swą robotę, gdy przeszkodziła mu policja, która go osadziła pod „telegrafem“.

Sprawki Ćwika. Jak już wczoraj donosiliśmy policja krakowska aresztowała niebezpiecznego złodzieja Romana Ćwika. Obecnie w śledztwie wyszło na jaw, że Ćwik przy pomocy swoich wspólników dokonał także kradzieży u p. Spera przy ul. Koletek L. 8. Jak już pisaliśmy, szkoda p. Spera wynosi kilka tysięcy koron.

Teatr miejski.

W sobotę dnia 21 sierpnia b. r. „Noc Listopadowa“, dziesięć scen dramatycznych, napisał St. Wyspiański, ilustracja muzyczna B. Raczyńskiego.

W niedzielę dnia 22 b. m. „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.

W poniedziałek dnia 23 b. m. „Król“, komedja w 4 aktach G. A. de Caillaret'a, Roberta de Flers i Emanuela Aréne.

We wtorek 24 b. m. „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach, napisał St. Wyspiański.

We środę dnia 25 b. m. „Wesele“, dramat w 3 akt. wierszem St. Wyspiańskiego.

We czwartek dnia 26 b. m. „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

W piątek dnia 27 b. m. „Kordjan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego, ułożony na scenę w 10-ciu obrazach.

W sobotę dnia 28 b. m. „Dziady“, sceny dramatyczne w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.

W niedzielę dnia 29 b. m. „Kościuszko pod Racławicami“. Obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Z bruku krakowskiego.

Fałszywa korona.

Pan radca Michałkiewicz zjadł w jednej z restauracji sutą kolację i pociągał powoli „pilznera“. Pan Michałkiewicz miał jedną — jak sam twierdził — zaletę: nie żył z nikim zbyt familijarnie.

— Panie tego — mawiał — to nie popłaca. Lepiej samemu.

Naprawdę też trzymał się tej zasady. W kawiarni siadywał stale sam przy małym stoliku w kącie, stale zjadał jedne i te same potrawy i wypijał już znacznie mniej stałą ilość bombek piwa.

Dla orjentacji trzeba dodać, że pan radca jest wdowcem. Żona — po której niekiedy w chwilach rozczulenia uroni parę łez — umarła przed kilkoma laty, nie pozostawiwszy mu żadnej pociechy w postaci synka, czy córeczki. Od owego to czasu pan radca przeniósł się z jedzeniem do restauracji. Miał na to i płacił zawsze regularnie. Kelnerom dawał czasami napiwki. Dawał je wtedy, gdy z niedostrzegalną dla niego ironją nazywali go „panem hrabią“, lub „ekscelencją“. Wtedy pan radca rósł (niczem na drożdżach), podkręcał ostatki ładnych niegdyś wąsów i robił je przemocą spiczastymi i ze zdobywczą miną spoglądał na kobiety.

Gdym go pewnego razu zapytał, czego sobie jeszcze po nich obiecuje, odpowiedział mi słowami jakiegoś walca: „Pieniądze mam zawsze przy sobie, kobiety to lubią, w to im graj“... — przyczem uśmiechał się filuternie.

Temu tedy panu radcy zdarzył się przed niedawnym czasem osobliwy wypadek z fałszywą koroną. — Skoro muzyka zakończyła grać ostatni punkt programu — i już zaledwie ostatnie echa marsza błąkały się po sali, a pan radca pociągnął ostatki z bombki, zawołał stereotypowe: „płacić“.

W tej chwili zjawił się płatniczy z typowemi dla wszystkich tego zawodu ludzi, słowami: „proszę! do usług“. Pan radca wyjął portmonetkę. Same dziesięcio- i dwudziesto-koronowe banknoty. — Gdzieś tam w kącie pugilaresu mała srebrna moneta, korona, o której pan radca dobrze wiedział, że jest fałszywa. Wpadł na myśl:

— Panie płatniczy, czy nie mógłby mi pan przemienić tej fałszywej korony na dobrą? Panu o wiele łatwiej będzie puścić ją dalej w świat.

— Proszę bardzo — nieznaczny uśmiech zakwitł na twarzy kelnera.

Płatniczy dał panu radcy dobrą koronę — fałszywą zabrał.

Pan radca płacił banknotem. Skoro już pieniądze wydane przez kelnera schował do pugilaresu — zauważył:

— Pan, panie kelner... nie jesteś zręcznym człowiekiem, z pana nie jest żaden kelner.

— Proszę, dlaczegoż to?

— Gdybyś pan był zręcznym człowiekiem, tobyś przy zmianie pieniędzy dał mi z powrotem ową fałszywą koronę, którą panu przed chwilą dałem:

Na to kelner odrzekł dyskretnie:

— Gdyby pan radca zobaczył dobrze drobne pieniądze, które panu dałem, tobyś pan widział, że tam niejedna jest fałszywa korona....

Pan radca zdębiał. *Arjele.*

Zatarg o Kretę.

Nota mocarstw w sprawie Macedonji.

Konstantynopol. Ambasador włoski jako najstarszy z członków ciała dyplomatycznego wręczył wczoraj Porcie notę kollektywną, w której wielkie mocarstwa wyrażają gotowość odwołania macedońskiej komisji skarbowej, jeżeli Porta zobowiąże się 3 procent. podwyżkę ceł i nadal zużywać na rzecz wilajetów macedońskich.

Konstantynopol. Podczas wczorajszego przyjęcia dyplomatów oświadczono ze strony kół miarodajnych Porty, że obstaje ona przy żądaniu oświadczenia w sprawie Krety, które wyrażonem jest w drugiej nocie do Grecji.

Rząd kreteński przeciw chłopom.

Kanea. (Doniesienie B. Wolffa). Na zarządzenie kreteńskiego rządu od 3 po południu po mieście patrolują wojska i żandarmerja, by zmusić uzbrojonych chłopów, którzy wtargnęli do miasta, do wydania broni.

Strejk powszechny w Szwecji.

Sztokholm. W ruchu strejkowym nie zaznaczyła się żadna zmiana. Strejk służby kolejowej jest nadzwyczaj nieprawdopodobnym, a rozstrzygnięcie w tej mierze zapadnie dzisiaj. Strejk zecerów nie daje się odczuć, wychodzą wszystkie dzienniki, a kilka w zwykłej objętości. Ruch kolei również jest prawie normalny. W obecnych stosunkach nie należy oczekiwać ze strony rządu próby pośredniczenia. Targi są bardzo dobrze strzeżone.

Odroczenie kongresu pokojowego.

Sztokholm. Zagraniczni uczestnicy oświatowego kongresu pokojowego w Sztokholmie wyrazili powątpiewanie, czy podczas powszechnego strejku kongres się będzie mógł odbyć. Komitet szwedzki postanowił odroczyć kongres do przyszłego roku.

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej“.

Nowe gimnazja.

Wiedeń. Cesarz zatwierdził już akt utworzenia gimnazjum państwowych w Gródku Jagiellońskim i w Brzozowie. Gimnazjum w Gródku zawdzięcza swe powstanie zabiegom posła dra Koliszera, w Brzozowie posła dra Białego.

Zjazd na konferencję.

Wiedeń. Powrócili tutaj: prezydent ministrów bar. Bienerth, minister spraw wewnętrznych Härdtl, minister skarbu Biliński, minister robót publicznych i minister Dulęba.

Wiedeń. Prezydjum związku posłów socjalno-demokratycznych postanowiło uczynić zadość przyrzeczeniu Głąbińskiego i wziąć udział w dzisiejszej konferencji. Uczestniczyć w niej będzie 5 posłów socjalno-demokratycznych.

Powrót ministra.

Wiedeń. Minister oświaty Stürghk przybył tutaj wczoraj wieczorem z Kissingen.

Wiedeń. Wiceprezydent Starzyński przybył tu wczoraj ze Lwowa.

Starcie socjalistów z chrześcijańsko-socjalnymi w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Zapowiedziane na wczoraj zgromadzenie socjalno-demokratyczne zostało przez policję zakazane. Socjalni-demokraci mimo tego zebrali się i chcieli odbyć zgromadzenie. Skoro im policja przeszkodziła, zaatakowali lokal chrześcijańsko-społecznej organizacji. Przyszło do starcia z policją, która dobyła szabel i rozpędziła manifestantów, przyczem kilka osób aresztowano.

Wybuch prochowni.

Bukareszt. Podczas ustawiania gromochronu na składzie prochu artylerji nastąpił z powodu nieostrożności robotników wybuch. Trzy osoby są bardzo ciężko ranne, jedna lekko.

W Barcelonie nie stosowano kary śmierci.

Paryż. »Figaro« otrzymał wiadomość z ambasady hiszpańskiej, że wiadomość kilku dzienników z Cerbere z d. 10 bm. iż w Monte Suche rozstrzelano 25 uwięzionych, jest nieprawdziwą. Hiszpańska ambasada zapewnia, że dotąd w Barcelonie nie stosowano kary śmierci w żadnej formie przeciw sprawcom niepokoi.

Wizyta cara w Konstantynopolu.

Konstantynopol. »Jeni Gazetta« donosi, że Porta otrzymała od tureckiej ambasady w Petersburgu oficjalne potwierdzenie, że car w drugim tygodniu października przybędzie do Konstantynopola.

Rosja w Persji.

Petersburg. »Nowoje Wremia« ogłasza półoficjalne dementi wszystkich wiadomości, jakoby Rosja zamierzała z Persji wojska wycofać. O tem na razie niema mowy. Także Anglja prawdopodobnie swój oddział w Persji pozostawi.

Jeszcze Dardanele.

Petersburg. Petersburska Ag. Tel. stwierdza ponownie wobec pojawiających się w prasie pogłosek, że w Coves zostały nawiązane między

Izwolskim a Greyem rokowania w kwestji Dardaneli, że kwestji tej nie wytaczano na porządek dzienny i, że także obecnie nie odbywają się w tej sprawie rokowania.

Ofiary trzęsienia ziemi w Japonji.

Tokio. Według dotychczasowych doniesień wskutek trzęsienia ziemi było 30 osób zabitych, 83 rannych.

Wygrane losy.

Wiedeń. Przy wczorajszem premjowem ciągnieniu losów zakładu kredytowego ziemskiego I emisji z r. 1880 padła główna wygrana 90.000 K na serję 2795 Nr 91, druga wygrana w kwocie 4000 K na s. 2033 Nr 33.

Przeniesienia.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych: Zyg. Plahnera z Zabłotowa do Sądowej Wiszni, zaś Aleksandra Hillbrichta z Sądowej Wiszni do Zabłotowa.

Wypadek automobilowy arcyks. Karola Stefana z Żywca.

Donoszą nam z Żywca, że arcyksięciu Karolowi wydarzył się tymi dniami bardzo niemiły wypadek przy odbywaniu podróży automobilem z Żywca do Wiednia. Mianowicie automobil arcyksięcia przejechał wieśniaczkę niedaleko gminy Peredmer w komitacie trenczyńskim. Według doniesienia tego z Żywca sprawa przedstawia się jak następuje: Naprzeciw automobilu arcyksiążęcego, jadącego z dośc wielką szybkością szła wieśniaczka Katarzyna Barączek. Mimo dawanych przez szofera sygnałów, nie tylko nie schodziła z drogi, ale owszem szła wprost na pędzący automobil. Szofer nie przypuszczał wcale, żeby kobieta mimo sygnałów ostrzegawczych nie zeszła z drogi. Wstrzymał jednak automobil, jednakowoż nie na tyle, aby zupełnie nieszczęścia uniknąć. Kobieta jakby szalona ani myślała z drogi ustąpić. Została obaloną na ziemię i dość ciężko pokaleczoną. Arcyksiążę, jak również znajdujący się w towarzystwie arcyksięcia wiceadmirał Oskar Cassini, wysiedli i zabrali nieszczęśliwą do automobilu. Arcyksiążę osobiście odwiózł ją do Vagbesztercze i oddał ją w opiekę lekarzowi gminnemu drowi Porgesowi, który udzielił rannej pierwszej pomocy. Arcyksiążę zatrzymał się u lekarza tak długo, dopóki tenże nie opatrzył ran nieszczęśliwej. Obdarowawszy sowicie kobiecinę, odjechał arcyksiążę po godzinnym postoju w kierunku Wiednia.

O spadek miljonowy.

Przed zwykłym trybunałem karnym we Lwowie toczyła się w piątek rozprawa, która jest jednym tylko rozdziałem w sensacyjnej walce o spadek miljonowy, który toczą ze sobą hr. Wolańscy z pp. Boguckimi.

Jak wiadomo, zarzucają hr. Wolańscy pp. Boguckim, że usunęli testament, mocą którego ś. p. Mikołaj hr. Wolański uczynił spadkobiercami swego miljonowego majątku rzekomych bratanków swoich. Cała trudność w postępowaniu dowodowem leży w udowodnieniu istnienia testamentu wogóle. Pokonanie tej trudności wziął na siebie Mikołaj Dutczak, ongiś wójt z Pauszówki, którego za inicjatywą hr. Wolańskich przesłuchał wydelegowany z ramienia sądu lwowskiego sędzia śledczy.

Przed nim to zeznał Dutczak, że w miesiąc po śmierci Mikołaja hr. Wolańskiego powiernik tegoż, Maciej Beluchowski oddał mu wśród innych papierów, które miał zanieść do jakiegoś adwokata, wielką opieczętowaną kopertę z napisem: „Testament hr. Wolańskiego dla hr. Wolańskiej z Rzepiniec“. Akt ten Dutczak przechowymał u siebie przez trzy dni, poczem go Beluchowski odebrał, a w kilka lat później obiecał mu za milczenie 3.000 koron, albo 15 morgów pola.

Zeznania te wydawały się odrazu pod względem faktycznym sędziemu śledczemu nieprawdopodobne, wobec czego Dutczak zeznania swoje zaprzysiągł.

Wskutek doniesienia karnego, które wpłynęło do sądu obwodowego w Tarnopolu, tamtejsza prokuratorja państwa wytoczyła Dutczakowi śledztwo.

Słuchany jako obwiniony, Dutczak odrazu przyznał, że wszystkie jego zeznania, złożone przed sędzią śledczym, są nieprawdziwe, albowiem nie widział testamentu i nie przechowywał go. Beluchowskiemu także niczego nie przyrzekał, a zeznał tak tylko z namowy pisarza pokątnego z Jazłowca, niejakiego Hersza Kaufera, który mu za to obiecał nagrodę 2.500 koron.

Wobec tych zeznań, Dutczaka przymknięto, a przeciwko Kauferowi wdrożono śledztwo karne i również go aresztowano.

Na wniosek Izby radnej w Tarnopolu, wyższy sąd krajowy wydelegował do przeprowadzenia dalszego postępowania karnego sąd lwowski, obu aresztowanych odstawiono do Lwowa, a wczoraj już odbyła się rozprawa przeciwko Dutczakowi.

Po jej przeprowadzeniu trybunał uznał Dutczaka winnym zbrodni oszustwa przez złożenie fałszywych, zaprzysiężonych zeznań i zasądził go na dwa miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni. Prokurator zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Swaty u różnych ludów.

Wśród różnych narodów swaty podług przyjętych obyczajów odbywają się oryginalnie.

U cyganów węgierskich naprzykład pierogi ważną odgrywają rolę, zastępując listy miłosne. Młodzieniec, ubiegający się o wzajemność swego ideału, zapieka w pierogu monetę i przy sposobności pannie go doręcza. Przyjęcie monety oznacza wzajemność, bezzwłoczne jej zwrócenie: odmowę. Sposób to dobry, gdyż sprawę rozstrzyga krótko i węzłowato. W wielu częściach świata wymagają od narzeczonego tylko siły fizycznej.

U plemion półdzikich, na pustyni arabskiej zamieszkałych, młodzieniec zdobywa przemocą dziewicę, w chwili, gdy ta pasie stado swego ojca. Dziewica, naturalnie, broni się z całą siłą, używając do walki wszystkiego, co się pod rękę nawinie: kije, kamienie i piasek służą ku obronie. Gdy w potyczce tej zrani napastnika, zyskuje sławę na całe życie. Jeżeli zaś młodzieniec zdoła ją opanować i przyciągnie do namiotu ojca, małżeństwo formalnie zostało zawarte.

Eskimosi nie lepiej postępują. Upatrzoną bowiem towarzyszkę życia siłą uprowadzają do swej jurty lodowej lub namiotu, ciągnąc ją bez ceremonji za długie włosy lub ubranie futrzane.

Za to u plemienia Pao-Midos, jednego z narodów birmano-tatarskich, swaty odbywają się bardzo poetycznie. Mężczyźni tego plemienia, zamiast słów gorących, wyjawiają miłosne swe uczucia przy pomocy dźwięków muzyki. Z nastaniem pierwszego dnia chłodnego urządzają wielką uroczystość, na którą zbierają się wszystkie dziewice, do stanu małżeństkiego odpowiednie. Młodzież rozsiadłszy się pod drzewami, wygrywa na ulubionych swych instrumentach. Dziewice, przechadzając się, słuchają muzyki, będącej wyrazem uczuć i życzeń grających. W chwili, gdy ukochana przechodzi, młodzieniec gra głośniej i namiętniej; jeżeli dziewica odchodzi, udając, że muzyki nie słyszy, młodzieniec traci nadzieję; gdy zaś bliżej podszedłszy kwiatek mu rzuca na instrument, rozpromieniony zrywa się i chwyta ją za rękę, bacząc przytem, aby kwiatka nie uronić.

Na wyspie Borneo niemniej oryginalny panuje zwyczaj. Mężczyzna, pragnąc pozyskać względy dziewicy, z całą rycerskością pomaga jej przy wykonaniu najuciążliwszej pracy. Jeżeli wybranka wita go uśmiechem, młodzieniec z nastaniem nocy podkrada się do jej rodzicielskiego domu. Jeżeli rodzice związkowi są przychylni, nie poruszają się z miejsca i udają, że śpią, dziewica wstaje i przyjmuje od ulubieńca słodycze.

Kiedy Japończyk pragnie się oświadczyć, rzuca bukiet bladych kwiatów drzewa śliwkowego w nosze damy swego serca, w chwili, gdy się ona wybiera na ślub swojej przyjaciółki. Jeżeli Japonka kwiaty odrzuci — miłość młodzieńca odtrącona: gdy zaś bukiet przypnie do boku — zakochany może sobie powinszować powodzenia w miłości.

Podziękowanie.

Wychodząc z założenia, iż „lepiej późno, jak nigdy“ na tej drodze składam W-nemu Panu Dr. Bogusławowi Trzcińskiemu, w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej moje najszczersze podziękowanie za troskliwą opiekę mojego synka, w czasie jego choroby.

Racz zacny konsyliarzu przyjąć wyrazy mojej wdzięczności i zapewnienie, że dla Twojej sumienności zawsze i wszystkim Cię polecać będę.

Mikołaj Kozłowski
redaktor.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na rubrykę w dziale ogłoszeń: Firmy krajowe.

Wieści z kraju.

Ku czci Anczyca. Z Zembrzyc (pow. Wadowice) piszą nam: W dniach 8 i 9 bm. urządziła za staraniem prof. Wesołowicza tutejsza młodzież szkół średnich z współudziałem ludu wieczór ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca i odegrała na umyśnie w tym celu zbudowanej scenie „Chłopów arystokratów“ i „Rok 1831“ Wili Tabaczyńskiej. Całość poszła bardzo pięknie, a gra amatorów: p. Wandy Skalickiej, pp. St. Kopacza, Fr. Talagi, Leona Cyankiewicza, Wł. Komornickiego i innych zachwycała lud i inteligencję. Amatorzy wywiązali się z swego zadania doskonale i przekonali sceptycznych, że tego rodzaju rozrywka może przynieść i moralną i materjalną korzyść. Na ogólne żądanie przedstawienie powtórzy się jeszcze d. 15 bm. Dochód, jak na miejscowe stosunki dość znaczny, przeznaczono w części na „Dar Grunwaldzki“, w części na budowę nowego kościoła parafialnego w Zembrzycach.

Uczniowie szkół średnich na wakacjach. Z Drohobycza donoszą: Przy robotach obecnie prowadzonych około planu niwelacyjnego miasta przez profesora Witta, zajętych jest bardzo wielu uczniów gimnazjalnych. Również przy robotach około odbenzyniarni, rafinerji, a nawet przy wielu szybach borysławskich, pracuje młodzież fizycznie z wielkim zapałem i zadowoleniem. Korzyści z tego rodzaju spędzenia wakacji podnosić nie trzeba. Dążenie młodzieży do praktycznych zajęć w czasie wakacji powinno się spotkać z żywem poparciem zarówno ze strony Rady szkolnej, jakoteż i poszczególnych przedsiębiorstw.

Budowa domu na Kółko rolnicze. Z Jazów koło Niepołomic piszą nam: W roku 1905 założyliśmy Kółko rolnicze i widząc, jak w Kółkach okolicznych wsi skupiają się włościanie, postanowiliśmy iść ich śladami. Obudziła się w nas nadzieja, że przecież nie jesteśmy pozostawieni sami sobie i że jeszcze można liczyć na wspólność pracy i na poparcie tych, którzy, na jednej ziemi mieszkając, czują się jej synami. Walcząc z przeciwnościami, chcielibyśmy uzyskać dla naszego Kółka rolniczego pewną podstawę bytu przez założenie własnego domu, któryby był widomym znakiem skupienia i rozwoju dobrej myśli. Wielką przeszkodą bowiem dla nas było to, że nie mieliśmy się gdzie zgromadzać. Dotychczas dzięki ofiarności p. Fr. Czumy uzyskaliśmy bezpłatnie lokal, a widząc, iż w przyszłości trzeba pomyśleć o stałem zabezpieczeniu naszego Kółka rolniczego, postanowiliśmy wybudować własny dom. Rzecz prosta, że bez ofiarności publicznej trudno będzie nam urzeczywistnić ową myśl. Udaliśmy się więc do Rady gminnej w Niepołomicach z prośbą o udzielenie nam bezpłatnie placu pod budowę domu własnego i przy poparciu burmistrza p. Władysława Wimmera uzyskaliśmy takowy. Poczuwamy się więc do miłego obowiązku złożenia na tem miejscu serdecznego podziękowania staropolskiem „Bóg zapłać“ pp. radcom gminnym za poparcie, a w szczególności burmistrzowi p. Wł. Wimmerowi, zastępcy p. Marcinowi Mlekowi, sędziemu p. Różańskiemu, Wicherkowi i innym, którzy nie szczędzili trudu i pracy, by tylko doprowadzić tę sprawę do końca pomyślnie. Mamy nadzieję, że i w przyszłości nie odmówią nam swego poparcia.

Członkowie Kółka rolniczego.

Utonięcie ucznia gimnazjalnego. W Wiśle pod Tarnobrzegiem utonął podczas kąpieli Marjan Broś uczeń V klasy jednego z krakowskich gimnazjów.

Kradzież na wsi. Z Chrości (pow. Bochnia) piszą nam: W onegdajszym numerze „Gaz. Powsz.“ mylnie podano w ustępie „Skorzystał z czasu zniwa“ o kradzierzy popełnionej przez Franciszka Czejkowskiego z Trąbek w gminie Chrości (a nie Urosie) pow. Bochnia. Sprawa z kradzieżą przedstawia się następująco: Do domu Tomasza Ciastonia zakradł się Czejkowski na strych i tam czekał całą noc na stosowną porę, w której by mógł swobodnie przeszukać cały dom. I tak rano, gdy wszyscy poszli w pole do zniwa, a dom zamknięto, zeszedł ze strychu i za pomocą siekiery otworzył szufladą stolika i zabrał przeszło 200 koron, a natomiast korale, (o których wspomniano że zabrał), zostawił, bo nie były prawdziwe. Nadto zabrał brzytwę, zegarek, nowe spodnie i buty, a na strychu pozostawił swoje podarte buty i spodnie, które ruszały się od robactwa. Zabrawszy skradzione rzeczy udał się Czejkowski do Krakowa i na Kazimierzu chciał je sprzedać. Syn poszkodowanego gospodarza Wojciech Ciastoń szyber kolejowy z Podgórza udał się na Kazimierz i przechodził się, czy nie zobaczy gdzie skradzionych rzeczy. I rzeczywiście po niejakim czasie przyszedł do niego Czejkowski i chciał mu sprzedać brzytwę. Ten poznał brzytwę ojca i ubranie, które Czejkowski miał na sobie, więc usiłował

przytrzymać go. Czejkowski atoli zdołał mu umknąć. Dopiero policjant pełniący służbę na Kazimierzu schwycił uciekającego złodzieja i odstawił do aresztów policyjnych. Ze skradzionych pieniędzy miał jeszcze połowę. *Prenumeratorka.*

Groźny pożar. Z Budyłowa koło Brzeżan piszą: Onegdaj wybuchł z niezbadanej na razie przyczyny ogień w gumnie właściciela dóbr Joela Rothsteina. Zgorzało 7 budynków folwarcznych wartości przeszło 20.000 koron. Inwentarz był częściowo w polu, a resztę zdołano uratować. Ponieważ był silny wicher, ogień przerzucił się na budynki włościańskie, tak że spłonęło przeszło 30 budynków, tylko w części ubezpieczonych. Ratunek z powodu rozszalałego żywiołu był bardzo utrudniony.

Rok Słowackiego.

Kartka iluminacyjna według oryginału Piotra Stachiewicza.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie, pragnąc uzyskać artystyczny wzór nalepki dla iluminacji kartkowej w czasie obchodu, zwrócił się do znanego artysty malarza, Piotra Stachiewicza w Krakowie z prośbą o dostarczenie rysunku. Artysta z całą gotowością przychylił się do prośby Komitetu. Nalepka p. Stachiewicza wykonaniem swem i pomysłem należeć będzie do najpiękniejszych pamiątek roku jubileuszowego.

Główną część rysunku zajmuje medaljon Słowackiego, ze wszystkich rysunków, jakie dotąd się ukazały w roku bieżącym, najszlachetniej ujęty, nie odstępujący zasadniczo od utartego typu, jaki przechował się. W wieńcu z liści laurowych, połączonych z kwiatami niezapominajki, pomieścił artysta medaljon poety, dodając z obu stron girlandy róż — symbolizując w ten sposób, łatwo każdemu zrozumiały, sławę poety, pamięć o nim i miłość narodu. Górną część rysunku wypełnia ją postaci z poematów wieszcza: środkową grupę stanowi Anhelli, którego prowadzi Szaman; postać Szamana tak majestatyczna, pełna takiej powagi i smutku, że głęboko wrywa się w pamięć widza. A obok niego Anhelli, złamany bolem, zdaje się uginać pod ciężarem nieszczęść. W dalszym ciągu na prawo postaci Lelum i Polelum, skuci razem; obu przedstawił artysta w sile młodzieńczej, tak jednak zbolałych, że odczuwamy ich niemoc mimo siły zewnętrznej. Obok nich Lilla przepięknie uduchowiona, z harfą w ręku — symbol poezji. Ze strony lewej pomieścił artysta postać Aliny z dzbankiem malin na głowie, a obok niej Eloe, jak unosi na skrzydłach Ellenai. W mistrzowski wprost sposób uwidoczniona litość Eloi dla biednej pokutnicy.

Całość sprawia wielkie wrażenie: postaci stworzone przez artystę, przemawiają żywo do widza i wywołują nastrój głęboki; stają one nam się teraz tem bliższe i tem droższe. Lepszego uzmysłowienia ich nie można sobie nawet wystawić. Nalepka Słowackiego należy dzięki pracy p. Stachiewicza do najpiękniejszych rzeczy w tym rodzaju; takiej nalepki dotąd jeszcze podczas żadnej iluminacji kartkowej nie było. Nie można więc wątpić, że społeczeństwo polskie, odczuwając piękno nalepki, nie poskąpi jej swego uznania, zyskując z nabyciem jej pamiątkę roku jubileuszowego niezwykle cenną i piękną, zapewni zaś w ten sposób zebranie funduszu na budowę pomnika poety we Lwowie.

Wykonanie nalepek powierzył Komitet znanej firmie litograficznej w Krakowie: Karola Kranikowskiego, która z powierzonego sobie zadania wywiązała się w sposób mogący zadowolić jak najbardziej wygórowane żądanie, dostarczywszy nalepek wykonanych istotnie artystycznie.

Mimo olbrzymich kosztów, jakie wydawnictwo nalepek pociągnęło za sobą, ustanowił Komitet lwowski zwykłą cenę — 10 halerzy za nalepkę w rozsprzedaży sklepowej. Celem uregulowania olbrzymiego nakładu i wysyłki uprasza Komitet o jak najrychlejsze zamówienia, które przyjmuje sekretarz Komitetu: Dr. Wiktor Hahn do 31 sierpnia w Brzuchowicach pod Lwowem, od 1 września we Lwowie, ul. Żulińskiego l. 11. A. I piętro.

Księga pamiątkowa.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie wydaje własnym nakładem księgę pamiątkową Juliusza Słowackiego, która obejmie rozprawy o życiu i twórczości poety. Autorami ich są profesorowie gimnazjów i szkół realnych galicyjskich. Wydawnictwo to obejmie najmniej 150 (sto pięćdziesiąt) arkuszy druku w 8-ce, ukaże się zaś w trzech lub czterech tomach. Mimo znacznych kosztów, jakie wydawnictwo to pociągnie za sobą, postanowił komitet lwowski wyznaczyć dla rozsprzedaży cenę jak najniższą t. j. 20 (dwadzieścia) koron za egzemplarz. Ze względu na szczupłą tylko ilość wydawnictwa (200 egzemplarzy) uprasza komitet o jak najrychlejsze zamówienia, tem więcej, że popyt na księgę pamiątkową, jako wydawnictwo niezwykle poważne, jest już dzisiaj znaczny. Zamówienia i przesyłki pieniężne należy adresować na ręce dra Wiktora Hahna, Brzuchowice pod Lwowem, willa Wojtyńskiego do 31 sierpnia a od 1 września Lwów, ul. Żulińskiego 11 A I p.

Nalepki ku czci Słowackiego, według pomysłu artysty malarza Piotra Stachiewicza, wydane staraniem Komitetu obchodu lwowskiego, są już gotowe. Nalepka Słowackiego należy dzięki pracy p. Stachiewicza do najpiękniejszych rzeczy w tym rodzaju, takiej nalepki dotąd podczas żadnej jeszcze iluminacji kartkowej nie było. Wykonane w znanym zakładzie litograficznym Karola Kranikowskiego w Krakowie wypadły niezwykle pięknie, tak, że mogą stanowić jedną z najmilszych pamiątek roku jubileuszowego: artystyczne bowiem wykonanie pozwala użyć ich także jako portretów poety, nadają się więc do rozpowszechnienia wśród szerszych warstw społeczeństwa. Mimo bardzo wielkich kosztów wykonania, Komitet postanowił jako cenę nalepki oznaczyć 10 groszy. Już dotąd użyto nalepek podczas obchodów w Przemyślu, Brzozowie i t. d, gdzie powszechnie podobały się. Celem ustalenia olbrzymiego nakładu i ułatwienia pracy w wysyłce uprasza Komitet wszystkie komitety prowincjonalne, zarządy miejsc kąpielowych, Koła TSL., zarządy Kółek rolniczych, instytucje krajowe, zakłady naukowe, dwory i t. p. o jak najrychlejsze zamówienia. Komitet bezzwłocznie uskutecznia wysyłkę nalepek. Wszelkie pisma należy adresować: Dr. Wiktor Hahn, Brzuchowice pod Lwowem, willa Wojtyńskiego do 31 sierpnia, a od 1 września: Lwów, ul. Żulińskiego 31. A. I. p.

Listy z prowincji.

Jaćmierz.

Dzień 15 sierpnia zapisał się na długo w pamięci tutejszych mieszkańców. Po nabożeństwach odpustowych w kościele odbyła się popołudniu w Posadzie dolnej dwugodzinna pogadanka o szkodliwości alkoholu, którą zagaił i ze znajomością stosunków miejscowych kierował prezes krakowskiej Eleuterji, a rodak tutejszy p. St. Stączek.

Liczne grono uczestników, złożone z gospodarzy, kobiet, dorastającej młodzieży płci obojga oraz dzieci przysłuchiwało się z wielkiem zainteresowaniem przekonywującym wywodom popartym licznymi przykładami z jaćmierskiego życia i uzupełniał je własnymi na sprawę alkoholizmu poglądami, które nastręczały wiele materjału do ożywionej dyskusji. Wrażenie rozpoczętej tu poraz pierwszy akcji było bardzo dodatnie i jest nadzieja, że przy współudziale tutejszej rzutkiej młodzieży szkolnej i poparciu przychylnego akcji tej miejscowego duchowieństwa. Jaćmierz, należący już obecnie do najbardziej wstrzemięźliwych miejscowości w Galicji, stanie się wzorem dla abstynentów ziemi sanockiej.

Wieczorem tegoż dnia odegrało tutejsze kółko amatorskie w nowo wzniesionym na rynku jaćmierzowskim domu ludowym patrjotyczny utwór sceniczny w 3 aktach p. Lorenza Józefa pt.: „Zmartwychwstanie“. Słowo wstępne z objaśnieniem znaczenia sztuki wygłosił zaproszony z Krakowa p. Stączek, podkreślając z naciskiem potrzebę uświadamiania narodowego szerokich mas ludowych, tudzież wartość ekonomicznego rozwoju wszystkich klas społecznych w Polsce, które to czynniki, jak ongiś za Kościuszki racławickie kosy, dadzą nam zwycięstwo. Od pomnika zatem Kościuszki zabrzmieć winno i dziś bojowe hasło: „Bracia czas! budzą nas!“ skutkiem zaś jego będzie niewątpliwie nasze zmartwychwstanie.

Sala zapełniła się szczelnie gośćmi, pomiędzy którymi obok miejscowej i okolicznej ludności znajdowało się w komplecie duchowieństwo, przybyłe licznie na odpust, tudzież wiele inteligencji. Nastrój panował uroczysty — chociaż przedstawienie skutkiem rozmiarów utworu trwało do 11 godziny w nocy. Amatorzy-artyści, pomimo, że sztuka całkiem jest nowa, skutkiem czego żaden z grających nie miał dotąd sposobności wystudiować swej roli na scenie obcej, wywiązali się z zadania bez zarzutu, a kilku z nich grało wprost po mistrzowsku. Trudną rolę Polonji oraz Stasi wykonały panny A., zaś rolę sieroty Zosi p. N. tak umiejętnie, że nie powstydziłaby się ich stanowczo żadna scena. Sanockie słynie od szeregu lat z amatorskich teatrów, w których prym wiodą urządzane przez młodzież szkół średnich. Nie dziw, że młodsze pokolenie udoskonala się stopniowo i daje kreacje artystów. Oby w ślady te poszły rychło wszystkie nasze wsi i miasteczka, a przy pomocy sceny praca oświatowa wśród ludu żywszem niewątpliwie ruszy naprzód tempem.

Nowinki.

Ujęcie mordercy dyrektora banku w Rjece. — Z Budapesztu donoszą: Budapeszteńskiej policji udało się dowiedzieć, że jeden z morderców dyrektora banku w Rjece, Orłow bawi w Zurychu. Wysłano tam urzędnika policyjnego, który go zaaresztował. — Przy mordercy znaleziono część pieniędzy. Policja poczyniła zarządzenia, by schwytać trzeciego rabusia Spektora.

Przy aresztowanym Orłowie, znaleziono rosyjski paszport zagraniczny na nazwisko Piotra Fridwenki. — Stwierdzono dalej, że Fridwenko jest właściwem nazwiskiem aresztowanego. Aresztowany przyznał się i twierdzi, że nie wie, w jakim kierunku pojechał Spektor, gdyż rozłączył się z nim już w Rjece. Dalej zeznał aresztowany, że otrzymał od Spektora 1.500 koron, zaś resztę pieniędzy zabrał Spektor.

Ratunek przed chrztem. W ostatnich czasach zdarzają się w Królestwie Polskiem wypadki, iż dziewczęta żydowskie uciekają od rodziców, przyjmują chrzest i wychodzą zamąż za chrześcijan. Szczególnie często dzieje się to w okolicach Lublina, gdzie żydówki ze wsi pobliskich chrzczą się w kościele podominikańskim. W ostatnich dwóch tygodniach było sześć takich dziewcząt, z których dwie są rodzonemi siostrami. Niektórzy oszuści żydowscy, korzystając z tego, wyłudzają od rodziców tych dziewcząt pieniądze, przyrzekając „wyratować“ dziewczęta od chrztu. Twierdzą oni, iż „posiadają bliskie znajomości ze wszystkimi księżmi i mają stosunki z policją“.

Mord trzech księży. Z Beuthen donoszą: W rosyjskiej wsi granicznej Szimon, zgraja zamaskowanych bandytów napadła późną nocą na tamtejsze probostwo i zażądała od proboszcza wydania wszystkich pieniędzy. Gdy proboszcz odmówił, bandyci zastrzelili go i obrabowali kasę. — Dwóch księży wikarych, którzy przybiegli na pomoc, również zastrzelono. Nadbiegli ludzie ze wsi i ujęli jednego z bandytów, reszta zbiegła bez śladu.

Wykradzione córki. Z Hrubieszowskiego donoszą, iż we wsi Dolnirzu około Skierbieszowa, arendarzowi młyna Srulowi Bitmanowi wykradziono dwie córki, 16-letnią Łaję i 18-letnią Ghaję. Dziewczęta uciekając, zabrały ojcu 100 rubli gotówką, oraz weksli za 6.000 rubli. Co do weksli, to krążą pogłoski, iż dziewczęta zwróciły je wierzycielom, za co wypłacono im 4.500 rubli. Młodzieńcy, którzy wykradli żydówki, są synami włościan. Ucieczka wywarła ogromne wrażenie. Żydzi jeżdżą po okolicy, szukając zbiegów.

Pod pięścią żony. W piątek ubiegły na folwarku Edwardów pod Skaryszowem w Królestwie Polskiem, podczas sprzeczki małżeńskiej włościanka Franciszka Czyżowa uderzyła męża swego Walentego, tak mocno pięścią w okolicę ucha, że tenże upadł na ziemię i wkrótce ducha wyzionął.

Z caratu.

Chuliganerja i jej owoce.

═ »Rus. Znam« wydrukowało wściekły artykuł przeciwko amnestji pod tytułem »Strzeżcie się amnestji!« W artykule tem, grozi ono »nowym wybuchem rewolucji i terroru« dalej dowodzi ta gazeta, że amnestja nie ma nawet ewangielicznego podkładu, gdyż „Chrystus darował winę tylko jednemu rozbójnikowi, drugiemu już nie przebaczył. Obecne żądanie amnestji przypomina amnestję, którą wyprosili u małodusznego łapownika Piłata dla rewolucjonisty(?) Barnaby«.

═ Bulacel w »Rus. Znam“ zaklina się, że „póki on żyje ani rządowe Aziewy, ani Weber, ani Winawer nie będą tryumfować.

Wybitni lekarze przy chloroformowaniu mnie przed laty orzekli, że podług teorji prawdopodobieństwa powinienem żyć bardzo długo ale dziwnym zbiegiem okoliczności, po artykule Stołypina w »Now. Wr.“ o mojej obawie o życie ja o mało co nie umarłem z otrucia». Na potwierdzenie słów swoich Bulacel powołuje się na lekarza Tymofiejewa.

┼ Redakcji czarnosecinnego, markowskiego pi-

semka »Kurskiej Baśni« nie powiodło się. W ostatnich czasach w klubach i restauracjach postanowiono nie wpuszczać redaktora ani współpracowników tego pisma. Ostateczne zniechęcenie publiczności doszło do tego, że 7 sierpnia publiczność wyrzuciła redaktora »Kurskiej Baśni« Kanonienkę zarówno z publicznego ogrodu jak z kupieckiego klubu. Potrzeba było aż zbrodni Rzawskiego, żeby się kurska publiczność poznała na czarnosecińcach.

Statystyka politycznych zesłańców. W „Rieczy« znajduje się szczegółowo opracowana ankieta, dotycząca 218 osób, skazanych na osiedlenie z pozbawieniem wszystkich praw stanu. Otrzymane w ten sposób dane przedstawiają cenny materjał dla ogólnej charakterystyki zesłańców, ponieważ ankieta przeprowadzoną była w krasnojarskiem przesyłkowem więzieniu, które stanowi punkt zborny dla zesłańców ze wszystkich stron Rosji dla rozmieszczenia ich w Syberji. Z 218 skazanych na osiedlenie 110 Rosjan, 40 żydów, 25 Polaków, 24 Łotyszów, 13 kaukazczyków itd.

Z tych 33 niema lat 25, 17 jest niepełnoletnich. Na 218 jest tylko 53 żonatych. Przeważają mężczyźni 194 na 24 kobiety. Inteligenci stanowią 28 proc. robotnicy 25 proc. handlowcy 11 proc. Na 218 jest tylko jeden włościanin. W dawniejszych latach procent włościan był znacznie większy. Dalej ciekawem jest to, że na inteligentów tylko jeden jest szlachcicem. Wśród tych 218 jest tylko 14 ludzi z wyższem wykształceniem, 38 ze średniem, 59 ma domowe wykształcenie niższe 71 takich co skończyli szkółki miejskie lub cerkiewne 34 a tylko 2 nieumiejących pisać ani czytać.

Co się tyczy należenia do partji to na 218 było 104 socjaldemokratów, 75 socjal. rew. 6 anarchistów-komunistów, a reszta należała do różnych partji.

---

24 godzin strasznej męki.

4) (z angielskiego).

Niema go tam. Zatelegrafowałem i odpowiedzieli, że go od 14 dni tam nie widzieli. Zatelefonuję po pana Pleydella.

Słyszałem to jak przez sen. Potem usłyszałem znów głos Pleydella.

— Niema go w Sarley. A Jarmana również nie mogą znaleść. Miałem słuszność. Tu zaszło morderstwo!

— Nie, nie! — zawołała Beatrycza. — Jest gdzieś ukryty. Szukajmy, szukajmy!

Śniłem dalej, że ona swymi białymi paluszkami pukała o wszystkie ściany, że wołała mnie pieszczotliwemi słowami i zapewniała mnie o swej miłości. Sen słodki, jaki owiewa nas przed śmiercią, mówiłem sobie. Umierałem oczywiście, gdyż płomienne jezioro zamieniło się w lodową masę. I byłoby się wszystko skończyło dla mnie, ale te głosy i bezustanne pukanie utrzymywały mnie przy życiu.

— Słuchajcie! — zawołała Beatrycza. — Tu zdaje się być próżnia.

— Co to jest po drugiej stronie? — zapytał Pleydell. — Głos jego nie był nigdy jeszcze tak zirytowany.

— Bibljoteka — odrzekła Beatrycza — muszę pójść, bo go kocham, a jeżeli nie żyje, to i ja umrę!

Beatrycza kochała mnie! To było słodkie zakończenie mojego ostatniego snu. Teraz mogłem usnąć na zawsze.

* * *

Zbudził mnie jej głos. Otworzyłem oczy. Znalazłem się na otomanie w bibljotece. Obraz Ruperta oparty był o ścianę. Beatrycza klęczała przy mnie, jednem ramieniem podpierała moją głowę, drugą ręką trzymała filiżankę herbaty, którą mi podawała.

Wkrótce gdy mnie znaleźli, nadszedł telegram od Ropera. Określił miejsce, gdzie mogli mnie znaleść. Następnego dnia otrzymałem od niego list następującej treści:

Przypuszczam, że znaleźli pana żywym. Gdyż takim był mój zamiar. Nie wiem, czy mi się udało ześrodkować męki moich czterech lat, dwóch miesięcy i trzech dni więzienia, w tych dwudziestu czterech godzinach. To było celem moim. Byłem niewinnie oskarżony. Wszystkie fakty leżały przed panem. Pan jednak wyciągnąłeś z nich te tylko, które mnie obciążały i zrobiłeś z nich szatańską, opętującą mnie tkaninę. Zestaw pan cierpienia, które panu zasłużenie zadałem, z temi, które mi pan niesłusznie zadałeś i powiedz pan po męsku: »Kwita!« — Co do mnie, czynię to niniejszem.

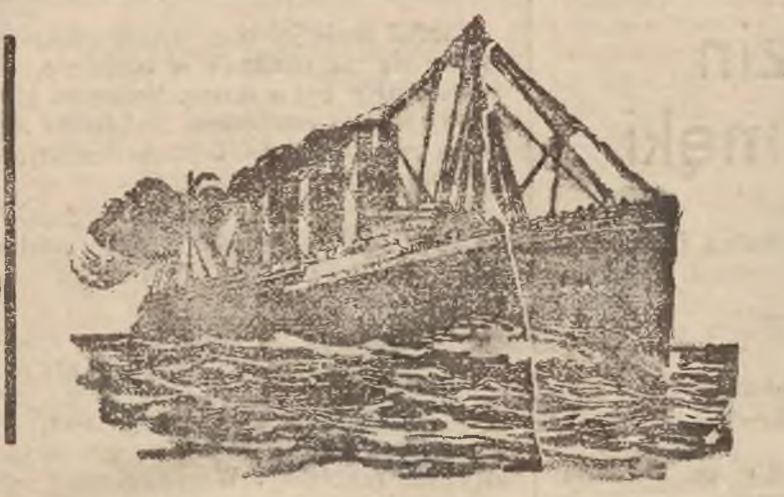
Zapomniał tylko o jednej, ważnej okoliczności. Miałem go rzeczywiście za winnego i spełniłem jako prokurator swój obowiązek. A jednak...

Odstąpiłem od zamiaru ścigania go. Jestem rozgoryczony; mój Boże, mógłbym być słusznie wobec niejednego człowieka rozgoryczonym, ale mam poślubić Beatrycze i dlatego powiedziałem: »Kwita!«

(Koniec).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Szybko!  Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Kto kocha swą rodzinę

powinien być członkiem

Stow. Samopomocy Doraźnej

w Krakowie, Wisła 10.

Żądać przesłania statutu.

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7

(PODWALE 14).

Koncesyonowane prywatne Seminaryum nauczycielskie żeńskie

Sebaldy Münnichowej

Kraków — Starowiślna 13.

243 Obejmuje:

I. **Cztery kursa seminaryalne** z planem kursów c. k. Seminaryów nauczycielskich rządowych.

II. **Koncesyonowany kurs przygotowawczy** dla uczenic niemających przepisanych lat i przygotowania na kurs I.

III. **Prywatny kurs przygotowawczy dla nauczycielek do egzaminów wydziałowych**; obejmuje grupy te, do których się odpowiednia ilość kandydatów zgłosi. Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 26 sierpnia. Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą 1. 2 i 3 września. Bliższych informacji udziela zarząd zakładu codziennie między 11—12, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: 5½% procent
od najmniejszych nawet wkładek, zaś 6% procent
od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku
za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie grunta** w różnych stronach Galicji wartości około **8 milionów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje **dóbr**: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Kto jest szczerym przyjacielem wiejskiego ludu, ten niech go poucza o istnieniu i zadaniach założonego dla opieki nad wychodźtwem

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ul. Kolejowa 3.

KAŻDY

włościanin powinien pamiętać i powtarzać to drugim, że swoje budynki i dobytek od ognia **i ziemiopłody od gradu** powinien ubezpieczać **tylko wyłącznie** we

„Wiśle"

jedynej i prawdziwej ludowej asekuracji.

Znakomity

sok malinowy

i **wiśniowy** z górskich owoców, aromatyczny i prawdziwy — oraz **cytrynowy.** Próbną przesyłkę 5 kg. za 7 kor. franko wysyłają.

M. Schlosser i S. Tarnawski
Kraków, Wolska 19.

Przy większych odbiorach specyalne oferty. 290

Taniej niż wszędzie

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy »pod opieką najśw. Rodziny« **Józefa Jóresza** w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

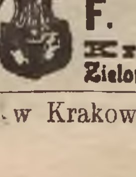
Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na Gazetę Powszechną



Męski ankrowy remontoir, z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący na minutę wyregulowany K. 8·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubil., z chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.



Harmonja z 8 klawiszami, pięknie wykonana K. 2·90, z 10 klawiszami K. 4·90, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7, z 8 rejestrami i klawisze z perłowej masy, K. 9·60.



Skrzypce ze smyczkiem, pięknie wykonane, K. 5.90, w lepszym gatunku K. 9·60, misternie wykon. K. 15·50.

F. PAMM
Kraków, Zielona 8—185.

KURS WAKACYJNY

Do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, zostanie z dniem 28 czerwca otwarty. Kurs wakacyjny trwać będzie do 30 września.

Opłata za cały kurs wakacyjny wynosi tylko 70 K. Rówież udzielam nauki kaligrafii, koresp. handl., języka niemieckiego. — Wykład ciągły!

HENRYK GOTTLIEB

rat. egz. nauczyciel rach. państw., c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. przy Sądzie kraj.

w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej l. 68.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestr. marką ochr.

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolascha.—Niemcy: Loewen-apotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 81.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO SKI W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna l. 3 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

Oficyalne garage. Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwa austr.: Daimler, Mercedes, Gregoire.

Galic. Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor., części zapasowe, pneumatyki motory.

BIURO: ul. Retoryka 5. — Telefon Nr. 107. — Telegr. „Auto"

Warsztat: ul. Smoleńska l. 31.

Konces Zakład Sprzedaży i kupna

Maryi Teleszeickiej, ul. św. Jana L. 2/I, Róg Linia A-B

Zaopatrzony został w Meble stylowe i antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia Salonów, Sypialń i Jadalń, Fortepiany, Pianina, Dywany perskie i ang. Lustra, Obrazy, Makaty, Kandelabry, Lampy jakoteż pojedyncze Szafy, Biura, Biblioteki, Stoły, Porcelany, Lustra i t. p. — Ceny bardzo przystępne.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.